

Grabski, Władysław Maria

Z problemów oświatowych w okresie sejmiku konwokacyjnego 1764 roku

Rozprawy z Dziejów Oświaty 7, 3-21

1964

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WŁADYSŁAW MARIA GRABSKI

Z PROBLEMÓW OŚWIATOWYCH W OKRESIE SEJMU
KONWOKACYJNEGO 1764 ROKU

I

Nie było wiadomo, jak zakończy się panowanie Sasów w Polsce: śmiercią króla Augusta III czy zamachem stanu. Zmierzch saskiej epoki następował od nieudanej elekcji 1733 roku. Łatwo go zauważyć nie tylko w życiu politycznym, ale i gospodarczym, społecznym i kulturalnym. Obydwa zwalczające się stronnictwa żądały reformy. Zastanawiano się tylko, kto jej dokona: Potoccy czy Czartoryscy? Pytanie to można zastąpić innymi. Bezzład sejmikowy czy reforma administracji państwowej? Utwierdzone anarchiczną tradycją rozpanoszenie się „wolności stanu szlacheckiego” czy też rządu światłej elity umysłowej, związanej z Familią Czartoryskich? Tak swoimi rodowodami, jak i poglądami ci ostatni różnili się od innych, posiadających władzę i wpływy rodzin magnackich. Interes polityczny Polski wiązali z interesem politycznym Rosji. Z prądów i koncepcji Oświecenia wyrosły ich poglądy społeczne i kulturalne.

W Dreźnie 5 października 1763 r. zmarł August III. Zmarły zostawił po sobie tragiczne dziedzictwo. Manifest konwokacyjny zapowiadał, że wybrani posłowie: „Zważą oraz zastanowią się nad tym, w jakim stanie ojczyzna osierocona zostaje, której bliski upadek swój i obcy widzi, a każdemu dziwno, że ta bezzładna machina dotąd stoi”¹.

Najważniejszym punktem reformy, zapowiadanej przez Familię, miała być sprawa uporządkowania administracji państwowej. Mówiły o tym ówczesne instrukcje sejmikowe, zaczynające się od słów, że „królestwo bez administrowania być nie może”², lub też takie, które zalecały „ustanowienie sprawiedliwe wszystkich cel, wprowadzenie manufaktur, wzmocnienie fortec, miast, grodów, archiwów, oddalenie Ży-

¹ AGAD, Ks. Grodzka, Płocka, oblaty nr 13, s. 503.

² AGAD, Ks. Grodzka, Nurska, relacje, oblaty nr 36, s. 541.

dów od handlów zakazanych i nieprzyzwoitych propinacji likworów, odłączenie cudzoziemców i dysydentów od prawa ekonomii i królew-szczyzn”³.

Siedem miesięcy po śmierci króla rozpoczęły się obrady sejmu konwokacyjnego. Plan reform dochodzącej do władzy Familii referował w dniu 16 maja 1764 r. wojewoda inowrocławski Andrzej Zamoyski⁴. Wielokrotnie przerabiane projekty przemówienia w ostatecznej wersji nadały mu charakter komunikatywny i dostosowany do atmosfery panującej wśród sejmujących stanów. Wśród zgłaszanych przez mówcę postulatów niepoślednie miejsce zajęła problematyka oświatowa. Zamoyski zgłaszał projekt ujednoczenia krajowej edukacji. Reforma ta miała nastąpić w celu zaprowadzenia wychowania zgodnego z potrzebami państwa, a noszącego charakter „prawdziwie obywatelski”⁵.

Zapowiedź upaństwowienia oświaty nie była myślą nową. Zgłaszający ją młodzi przywódcy Familii różnili się wykształceniem i modnymi formami towarzyskimi od „starych” Czartoryskich i wojewody Poniatowskiego. Od czasów walki o „aukcje wojska”, stanowiącej zapowiedź przyszłych reform Rzeczypospolitej, dziedziczne pozostały w stronnictwie sympatie i antypatie.

Już w czasach pierwszej walki o reformę w czterdziestych latach XVIII w. sprawy oświatowe zostały wprowadzone do programów politycznych zwalczających się stronnictw. Związek Stanisława Konarskiego z Familją przyczynił się do utwierdzenia atakowanego od 1740 r. Collegium Nobilium. W konsekwencji zdobyło ono królewski przywilej nadający mu prawa Szkoły Rycerskiej⁶. Był to ważny precedens ingerencji władzy państwowej w te sprawy, które dotychczas leżały w wyłącznych kompetencjach stanu duchownego.

Niepowodzenie Familii wzbogaciło ją o realny sposób oceniania sytuacji. Odsunięte od władzy stronnictwo, nie mogąc przynieść krajowi pożytku swymi niedoszłymi reformami, paraliżowało posunięcia swych przeciwników politycznych. Nic więc dziwnego, że mimo utraty bezpośredniego wpływu na rządy, Czartoryscy pozostawali w ostatnich latach panowania Augusta III jedyną grupą polityków, która posiadała konstruktywny program „naprawy Rzeczypospolitej”. Zawarty w przemówieniu Zamoyskiego postulat upaństwowienia i ujednoczenia oświaty krajowej był fragmentem planu reformy wszystkich dziedzin życia po-

³ AGAD, Ks. Grodzka, Różańska, relacje, oblaty nr 37, s. 22.

⁴ *Dziennik sejmu convocationis siedmioniedzielnego, warszawskiego... zebrany R. P. 1764*, w Warszawie, sesja VIII, npg.

⁵ AGAD, Zbiór Zamojskich, rkps 3081, pt. *Sejmy*, s. 208—220.

⁶ Ł. Kurdybacha, *Działalność pedagogiczna Stanisława Konarskiego*, Wrocław 1957, s. 54—55.

lityczno-ustrojowego⁷. Niewątpliwie też musiał być traktowany jako cel odległy i niemożliwy do zrealizowania w krótkim okresie czasu⁸. Celowi zmierzającemu do podniesienia poziomu kulturalnego klasy rządzącej służyć miały projekty obliczone na wcześniejszą ich realizację.

Wśród wyłaniających się nieuregulowanych zagadnień oświatowych, które miały zadecydować o drogach rozwojowych polskiej szkoły, szczególnie palące pozostawały następujące zagadnienia: uregulowanie zasięgu oddziaływania Akademii a ich roli w stosunku do pozostałych szkół, takie zreformowanie wychowania i nauczania, aby były bardziej przydatne dla praktyki społecznej oraz zastąpienie ideałów kosmopolityczno-religijnych, panujących w większości szkół, ideałami wychowania obywatelskiego.

II

Duże zainteresowanie ze strony króla, sejmu, a nawet sejmików szlacheckich sprawami oświaty i jej związku z potrzebami Rzeczypospolitej po 1764 r. różni się bardzo od stanu z ostatnich lat panowania Augusta III. Na nielicznych sesjach niedoszłych sejmów mówiono o sprawach bardziej palących, a więc ekonomicznych i politycznych. Podobnie też sejmik nie potraktuje problematyki oświatowej w inny sposób, jak marginesowy. Wypowiedzi o szkołach i nauczycielach zdarzały się najczęściej wówczas, kiedy sejmikujący uznawali, że zagrożone zdają się być ich interesy ekonomiczne. Opinia sejmikowa, zazwyczaj kierowana przez magnatów, deklarowała ciągłą obronę „ubogiej szlachty”. Rzecz jasna, w interesie jej nie leżały ani elitarne kolegia, ani szkoły płatne, ani też wzmocnienie gospodarcze duchowieństwa świeckiego lub zakonnego. To ostatnie uzasadniało swą użyteczność dla kraju między innymi faktem prowadzenia większości szkół dla młodzieży szlacheckiej w Koronie i Litwie. Nic więc dziwnego, że w antyzakonnej publicystyce niemałe miejsce zajmie krytyka ich oświatowej działalności⁹.

Mimo wspólnego celu, jakim było wychowanie dobrego katolika we wszystkich szkołach Rzeczypospolitej, nie można w sposób jednoznaczny

⁷ Świadczy o tym porównanie pierwszych wersji przemówienia. AGAD, Zb. Zamojskich, rkps 3081, s. 214—220.

⁸ J. Lewicki, *Geneza Komisji Edukacji Narodowej*, Warszawa 1923, s. 16 i n., oraz s. 8 i n.

⁹ AGAD, Ks. Grodzkie, Sieradzkie, relacje, nr 121, s. 148. Bardzo ciekawą krytyką konwiktów z nieco innego punktu widzenia jest *Votum Imć Pana Kraszewskiego posła województwa inowrocławskiego na sejm convocationis in anno 1764*, zbiór zatytułowany: „Akta senatu po śmierci Augusta III”, AGAD, Arch. Branicz z Suchej, nr 134/158, s. 221—222.

traktować wszystkich środowisk nauczających. Najbardziej świeckie pod względem prawnym były Akademe Krakowska i Zamojska. Obydwie opóźnione w rozwoju naukowym nie tylko w stosunku do nauki europejskiej, ale i krajowej, dopiero dzięki staraniom biskupa Andrzeja Załuskiego zaczynały odzyskiwać utraconą pozycję¹⁰. Niespotykana od lat aktywność środowiska akademików krakowskich skierowana była głównie na walkę o utrzymanie wyłącznych wpływów na terenie całej Korony. Uczelni krakowskiej zagrażali bowiem jezuiti. Od 1753 r. nie występowali oni już więcej przeciwko „nowej filozofii”, nauczanej w szkołach pijarskich. Trwały jednak był w ich szkołach cel wychowania dobrego katolika. W tym samym czasie pijarzy w sposób co najmniej równorzędny traktowali wychowanie obywatelskie z religijnym¹¹.

Spór między Akademią i jezuitami przysporzył uczelni krakowskiej nowego sprzymierzeńca. Byli nim pijarzy. Zaledwie kilka lat wcześniej atakowali ich profesorowie krakowscy za zbyt nowoczesne treści nauczania, które wprowadzali po reformie Konarskiego do swoich szkół. W latach sześćdziesiątych silniejsza od różnic filozoficznych okazała się wspólna niechęć do jezuitów. Wynikała ona z długotrwałych procesów, jakie toczyło Towarzystwo Jezusowe z konkurencyjnymi środowiskami nauczającymi. Wówczas to rzecznicy Akademii pisali o jezuitach: „sama wielebna strona nie zaprze, dlaczego przywilejami ekskludującymi i procesami pomnożeniu szkół pijarskich przeszkadza, tylko zabiegając, aby frekwencja jej szkół, a zatem sława nauk, nie upadła”¹².

Procesy kończyły się z zasady zwycięstwami jezuitów. Popierał ich król August III, popierali Potoccy, mający wówczas duży wpływ na jego rządy. O pozyskanie przywódców stronnictwa republikańskiego potrafili jezuiti zabiegać z niemałą konsekwencją. Po okresie gwałtownego wzrostu popularności szkół pijarskich w połowie XVIII wieku, szczególnie Collegium Nobilium, w latach sześćdziesiątych mamy do czynienia z bardziej wyrównaną walką o uczniów. Pijarzy, nie deklarując się wyraźnie antyjezuicko i antyrepublikańsko, zdołali zatrzymać w swym kolegium synów przywódców obydwóch zwalczających się stronnictw politycznych. Orientacja jezuitów była bardziej koniunkturalna. Wychowując dzieci Potockich i Radziwiłłów, sławili ich cnoty moralne i polityczne jako odbicie „cnot rodzicielskich”. Adresaci pane-

¹⁰ M. Chamcówna, *Uniwersytet Jagielloński w dobie Komisji Edukacji Narodowej*, Wrocław 1957, s. 17 i n.

¹¹ E. Kurdybacha, *op. cit.*, s. 57 i n.

¹² M. Kochanowski, *Mowa w sądach nadwornych JKMci za prawami Akademii Krakowskiej i Zamojskiej... 24 lipca 1761 miana...*, s. A 5.

girychnych wierszy i mów byli jezuitom potrzebni do realizacji celów zakonu¹³. W polemice z Akademią Krakowską jezuita powoływali się na to, że zdanie ich jest zgodne z sądami sławnej i cieszącej się dużym autorytetem wśród szlachty rodziny Potockich. W porozumieniu z nimi przypisali autorstwo jednej z broszur polemicznych Piotrowi Potockiemu, „w tejże Akademii Lwowskiej w naukach krasomowskich, geografii i historii ćwiczącego się”. Broszura ta zawierała „objaśnienie prawdy jako Akademia Lwowska nie tylko słusznie, ale wcale potrzebnie jest otworzona”. Wśród wielu argumentów spotykamy zdanie, że w interesie „ubogiej szlachty” z ziem południowej Małopolski leży utworzenie i utrzymanie lwowskiej uczelni¹⁴. Było to odwołanie się do opinii sejmikowej. Ta zaś żądanie to skwituje licznymi jeszcze w pierwszym okresie rządów Stanisława Augusta instrukcjami poselskimi, domagającymi się zachowania Akademii Lwowskiej przy jej prawach akademickich¹⁵.

Ponieważ władzę nad Akademią z prawem upominania winien był posiadać wyłącznie król, jemu też przypadła rola rozstrzygnięcia, czy „w całej Koronie Polskiej nie może być i nie powinna inna akademija, która by nie była szczepem i odnogą Krakowskiej Akademii”¹⁶. Po zapadłym wyroku, niekorzystnym dla akademików, apelacji profesora krakowskiego Kochanowskiego, złożonej przed sądem nadwornym królewskim, nikt nie słuchał. Tymbardziej że mówca atakował w niej nie wyrok, ale i siły polityczne popierające jezuitów, a kierujące się bardziej sympatiami i uprzedzeniami niż stanem prawnym sprawy¹⁷. „Wielebnej”, czyli duchownej stronie, przeciwstawiali profesorowie ustawy tak zwanej „świeckiej”, krakowskiej uczelni. Zasługi jej były wielkie przede wszystkim dla Rzeczypospolitej. Akademia według słów Kochanowskiego z 1761 r. „uczyła ze czterdziestoma koloniami z oszczędnym narodu kosztem i zdawała się przez dwieście przeszło lat wystarczyć królestwu”¹⁸. Swój centralistycznej koncepcji organizacji szkolnej przeciwstawiali profesorowie Akademii stanowisko jezuitów.

¹³ Np. *Żałosna strata ojczyzny ojca... Stanisława na Złotym Potoku Potockiego wojewody poznańskiego...*, S. J., Lwów 1760, por. także, *Pietas Domus Potocciae*, S. J., Lwów 1760.

¹⁴ Pełny tytuł: *Objaśnienie prawdy jako Akademia Lwowska nie tylko słusznie, ale wcale potrzebnie jest stworzona... podane od Piotra Potockiego, starosty śniatynskiego, wojewodzica poznańskiego, w tejże Akademii Lwowskiej w naukach krasomowskich, geografii i historii ćwiczącego się*, S. J. Lwów 1760.

¹⁵ AGAD, Ks. Grodzka, Sieradzka, relacje nr 134, s. 207, 307.

¹⁶ J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, Wrocław 1951, s. 112.

¹⁷ M. Kochanowski, *op. cit.*, s. A 4.

¹⁸ *Op. cit.*, s. A 4—A 6.

Posądzali ich, że po „sprawie lwowskiej” nastąpi „sprawa poznańska”, gdyż i w tym mieście starali się jezuiti o to, by otworzyć uniwersytet¹⁹.

Powyższe poglądy znajdowały odbicie w wielu publikacjach. Oto niektóre z nich: „Dyskurs dwóch ziemianów o erekcji Akademii jezuickiej we Lwowie” pisany przez jezuitów oraz powstałe w środowiskach akademickich krakowskich i zamojskich *Respons na dyskurs, List przyjacielski do nauczycielów lwowskich*, a także wydawane przez obydwie strony zespoły orzeczeń sądowych i przywilejów sejmowych akademickich i jezuickich²⁰. W ciekawych pismach ze względu na wartości prawne i ideowe profesorowie „świeccy” podkreślali konieczność ujednolicenia nauczania w Rzeczypospolitej pod protektoratem Akademii. Korzyści płynące dla kraju z rozwoju nauk będą mogły być tylko wówczas osiągalne według twierdzeń profesorskich, jeśli zostaną ukrócone ataki jezuickie na szkoły „akademickie świeckie” i pijarskie. Wzięcie atakowanego szkolnictwa pod opiekę państwa leżeć miało w interesie całej klasy rządzącej Rzeczypospolitą²¹. Rzecznicy Akademii Krakowskiej i Zamojskiej wskazywali na demagogiczny charakter hasel jezuickich, odwołujących się do „dobra publicznego”, czy też „interesu ubogiej szlachty”. We wspomnianym *Responsie na dyskurs*, wydanym w Zamościu, czytamy: „Niech uczy, kto chce, aby z nim dobrze było ojczyźnie. Cała rzecz w podejrzeniu, czemu xx jezuiti sami tylko młodzieżą polską chcą rządzić, sami tylko po stołecznych miastach nauczać, akademie otwierać, choćby też i swoim kosztem, a przy parochialnych kościołach po drobniejszych miasteczkach i wsiach żadnego mistrza swego nie osadzają, ażeby według konstytucji sonydalnych ubogich rodziców dziatki ćwiczyły się i zdały się na sprawowanie lepsze sprawiedliwości po urzędach miejskich i wiejskich?”²²

Zdania te posiadają niepoślednią wagę. Na sejmie konwokacyjnym wystąpi bowiem delegacja akademików, starająca się o to, by odzyskać konstytucję, gwarantującą jej zwierzchnictwo nad koloniami. W faktach tych dopatrywać się można genezy szeregu pomysłów i rozwiązań praktycznych z okresu działalności Komisji Edukacji Narodowej²³.

¹⁹ *Op. cit.*

²⁰ *Dyskurs*, 1759; *Respons*, 1760; tam też, *List przyjacielski*. Do strony prawnej sporu bardzo dużo danych zawiera kilkusetstronicowy zbiór dokumentów pt. *Propugnatio iurium privilegiorum et proerogativarum Generalis Regni Scholae Universitatis Cracoviensis adversis, adversum praetensam erectionem Academiae in Collegio Leopoliensi RR. Patrum Societatis Jesu, A. D. 1759*.

²¹ *Respons*, s. E 2, s. M, s. F.

²² *Op. cit.*, s. F.

²³ S. Truchim, *Uwagi na marginesie genezy organizacji szkolnej i nadzoru pedagogicznego za czasów KEN*, *Studia Pedagogiczne*, t. II, Wrocław 1955, s. 368.

Słuszne także okazało się przypuszczenie, że „sprawa lwowska” nie będzie ostatnim słowem jezuitów w ich dążeniu do opanowania oświaty krajowej. Kilka lat przed wystąpieniem Rogalińskiego z projektem utworzenia uniwersytetu w Poznaniu spotykamy pewien ślad przygotowującej szlachecką opinię na ewentualne jego utworzenie w wydanej w roku 1763 przez jezuitę Jana Bielskiego encyklopedycznej historii pt. *Widok Królestwa Polskiego*. Książka ta została napisana dla „szkolnej polskiej szlacheckiej młodzieży” i zawierała informacje geograficzne, polityczne, ustrojowe i historyczne, traktujące m. in. o historii szkół w Rzeczypospolitej²⁴.

Pierwszy krytyk tej problematyki pisał w imieniu profesorów Gimnazjum Lubrańskiego w broszurze pt. *Objaśnienie widoku historycznego z informacją krótką pisania wszelkiej historii, roku 1764*, że jezuita „miłość do swoich szkół” wzięła górę nad prawdą historyczną. W *Widoku Królestwa* umniejszona została rola świeckich szkół akademickich, wyolbrzymiona zaś fałszywie jezuickich kolegiów, z których jedno lwowskie, a drugie poznańskie Bielski nieprawnie nazywa akademiami²⁵. Pisząc o metodzie pracy, jaka winna cechować historyka, polemista Bielskiego zaleca, by uważał, „które rzeczy w historii opisywać, a które milczeniem przeminąć”²⁶. W konkluzji rozważań *Objaśnienia widoku* autor polemizował z zarzutem, głoszącym jakoby w szkołach Akademii Krakowskiej w XVII wieku miały mieć miejsce rozwijające się, sprzeczne z wiarą, heretyckie prądy religijne²⁷. W dalszym ciągu rozważań profesor związany z Akademią Krakowską uogólniał w sposób beznamiętny metodę stawiania zagadnień historycznych przez Bielskiego. Traktuje ją jako typową dla postępowania jezuickiego. Dlatego też m. in. czytamy: „X Bielski musiał to napisać, czyli przypisać, ex odio także z nienawiści, już nie przeciw religii, wie bowiem każdy dobrze, że z niego dobry zakonnik, dobry katolik, ale z nienawiści przeciw szkołom i Akademii Krakowskiej”²⁸, a przecież żaden „dziejopis nie powinien nic z nienawiści lub przyjaźni pisać”²⁹.

²⁴ J. Bielski, *Widok Królestwa Polskiego ze wszystkimi województwami, księstwami i ziemiami, monarchami i monarchiniami jako też monarchów tychże i monarchiń prawami, z Rzeczypospolitej stanami i tychże stanów urzędami i uroczestami sejmików, sejmów, senatu, rad, związków, okazywań pospolitego ruszenia, sądów, skarbu, wojsk w pokoju i wojnie zabawami, w krótkim zgoła, a rzeczywistym duchownego i świeckiego rządu opisie rodowitym językiem polskim, szkolnej polskiej szlachetnej młodzieży*, t. 2, Poznań 1763.

²⁵ J. Bielski, *op. cit.*, s. 58.

²⁶ *Objaśnienie widoku historycznego z informacją krótką pisania wszelkiej historii, roku 1764*, k. (K.) A1—2.

²⁷ *Op. cit.*, k. C2—C7.

²⁸ *Op. cit.*, k. C7.

²⁹ *Op. cit.*, k. A2.

Obrona Akademii Krakowskiej była o tyle uzasadniona, że broniła się ona przed rozprzestrzenieniem się modnego i cieszącego się uznaniem wśród szlachty jezuityzmu. Ten zaś, mimo swej zewnętrznej, unowocześnionej formy, odgrywał reakcyjną rolę w szkolnictwie. Za słabe było środowisko profesorów Akademii, by móc nawiązać równorzędną polemikę z jezuitami. Według Kochanowskiego w zbyt dużej ilości szkół i nauczycieli na terenach Rzeczypospolitej upatrywać należy fakt, że sale i katedry akademickie stoją puste³⁰. Zarzut jezuicki, że odpowiedzialni za ten stan rzeczy są profesorowie krakowscy, którzy dopuścili do tak widocznego upadku nauk, nie mógł być odparty w żaden przekonywający sposób. Krytykował stan rzeczywiście istniejący³¹.

W zawiłych obronach profesorów akademickich spotykamy myśl, z którą nie mogli polemizować nawet najbardziej wykształceni jezuita. Zarzucano im, że występując przeciwko wielokrotnie zatwierdzanym na sejmach prawom i przywilejom Akademii Krakowskiej, podważają prawa krajowe³². Łączenie interesu uniwersytetu z interesem kraju było w tym wypadku, bez względu na tendencyjny charakter tego posunięcia, postępowe i nowatorskie. Po pierwszej ingerencji w sprawy oświatowe państwa, która była niekorzystna dla tak zwanej „świeckiej” uczelni, wzrost znaczenia Familii w okresie bezkrólewia znów uczynił aktualne zagadnienia oświatowe. Podziały zaczynały się rysować. Występujący przeciw Familii zwolennicy koncepcji republikańskiej byli popierani przez większość sejmików szlacheckich. Duży wpływ na nie mieli jezuita. Czartoryscy, podobnie jak pijarzy, jawnie nie deklarowali swych antyjezuickich sympatii. Działalność ich zmierzała jednak w innym kierunku, realizacji postulatów ujednoczenia wychowania obywatelskiego w całej Rzeczypospolitej.

III

Wychowanie społeczno-polityczne szlachty od dawna już stanowiło centrum uwagi stronnictwa Familii. Najbardziej rozsądnych niezbędnych dla kraju reform nie można było przeprowadzić, póki nie było w Rzeczypospolitej odpowiedniej ilości ludzi, którzy by potrafili ocenić ich wagę i zrealizować swoje nowatorskie zamierzenia. Tymczasem w praktyce sejmujące stany zajmowały się sprawami oświatowymi tylko wówczas, kiedy wymagał tego bezpośredni interes ekonomiczny lub polityczny³³.

³⁰ M. Kochanowski, *op. cit.*, s. A4.

³¹ M. Chamcówna, *op. cit.*, s. 32 i n.

³² M. Kochanowski, *op. cit.*, s. A1.

³³ Np. AGAD, Ks. Grodzkie, Sieradzkie, relacje nr 134, s. 264—265.

Z dwóch możliwości: oparcia się na całym stanie szlacheckim lub na jego środowiskach oświeconych, Potoccy wybrali pierwszą ewentualność, Czartoryscy zaś drugą. Konsekwencjami płynącymi z tych stanowisk były odmienne sojusze. Głoszący hasła o „woli całego narodu” szlacheckiego nawet najbardziej wykształceni przywódcy republikańskiego stronnictwa stawali się potencjalnym sprzymierzeńcem niechętnie nastawionego do odgórnej zakonnej reformy jezuityzmu³⁴. Jezuita dawał w swych szkołach zręby politycznego myślenia synom szlacheckim. Pochwała sejmiku, „złotej wolności”, liberum veto, całego ustroju Rzeczypospolitej ze wszystkimi jego wadami, a więc i „cnotą republikanizmu”, była charakterystyczna dla niemal całego piśmiennictwa jezuitskiego, historycznego i politycznego „czasów saskich”. Czartoryscy od lat zbliżeni do środowiska Collegium Nobilium roztańczyli swe wpływy na elitarne środowiska lekarzy³⁵, drukarzy, bibliotekarzy i literatów, skupionych wokół Warszawskiej Akademii Szlachetnych Umiejętności³⁶. Stronnictwo Potockich o wiele bardziej od Familii musiało się liczyć z nawykami najbardziej niewykształconych warstw wewnątrz stanu szlacheckiego — biednej i średniej szlachty³⁷. Dlatego też nie mogło w latach sześćdziesiątych wyjść z konstruktywną i nową propozycją rozwiązania spraw oświatowych. Nie można przecież za taką uważać ani walkę o prawa akademickie dla kolegium jezuitskiego we Lwowie, ani też akcję wzywającą szlachtę, by w imię równości szlacheckiej wniosła sprzeczne z nią w swym założeniu kolegia nobilia.

Mimo to Potoccy i Radziwiłłowie w zakresie stawiania pod publiczne obrady spraw oświatowych posiadali tradycje sięgające czterdziestych lat XVIII stulecia. Wówczas to zgodnie z Czartoryskimi występowali o utworzenie w kraju szkoły rycerskiej³⁸. Zalecali oni poza tym zajęcie się edukacją zgodnie z potrzebami Rzeczypospolitej przez utworzenie szkoły artylerii, przez sprowadzenie biegłych specjalistów do poszukiwań mineralogicznych lub też w wyniku zakładania własnym wysiłkiem szkół dla kadetów szlacheckiego pochodzenia, służących przy prywatnych chorągwiach magnackich³⁹. Rywalizujący pod tym wzglę-

³⁴ Por. przypis 13—14.

³⁵ M. Klimowicz, *Mitzler de Kolof, redaktor i wydawca. Prekursorzy Oświecenia*, Wrocław 1953, s. 295.

³⁶ B. Suchodolski, *Studia z dziejów polskiej myśli filozoficznej i naukowej*, Wrocław 1959, s. 337 i n.

³⁷ S. Siegiel, *Kontrakty lwowskie*, Lwów 1935, s. 203—204.

³⁸ Np. *Dyariusz sejmu ordynaryjnego... 1744*, cyt. rkps z AGAD, Arch. Radziwiłłowskie (skrót A. Radz.), dz. II, ks. 51, 1164; *Dyariusz sejmu z r. 1746*, wyd. W. Konopczyński; *Diariusze sejmowe z XVIII wieku*, Warszawa 1912, s. 195 i n.

³⁹ M. Lech, *Jazda autoramentu polskiego wojsk Wielkiego Księstwa Litewskiego w dobie saskiej*, *Studia i materiały do historii wojskowości*, t. VII, cz. II,

dem Radziwiłłowie i Potoccy nie wypowiedzieli płynącego z zasad republikańizmu szlacheckiego postulat o konieczności kształcenia całej klasy szlacheckiej.

Postulat ten został wypowiedziany wcześniej, bo w latach czterdziestych w kilkakrotnie wydanej w tym czasie *Anatomii Rzeczypospolitej*, pióra wojewody poznańskiego Stefana Garczyńskiego⁴⁰. Nie należał on do żadnego stronnictwa politycznego. Zachowując przy tym swe oryginalne spojrzenie na stan kraju, najczęściej mimo lawirowania między Potockimi, Czartoryskimi i dworem saskim, zbliżał się zwykle do tego ostatniego. Wypowiedzenie myśli o konieczności zapewnienia stanovnej edukacji dla całej młodzieży krajowej było wynikiem przejęcia i wyidealizowania przez Garczyńskiego znanych mu wzorów pruskich i śląskich, z którymi się spotkał w czasie swej młodości i swych późniejszych podróży za granicę⁴¹. Próba praktycznego realizowania wypowiedzianego przez siebie postulat zjednała wojewodzie Garczyńskiemu długotrwałe uznanie wykształconej części społeczeństwa. W praktyce nikt jednak nie kontynuował rozpoczętego w jego dobrach dzieła nauczania wszystkich dzieci.

Grupa wykształconych przywódców stronnictwa republikańskiego nie przekształcała zachowawczej i ciemnej opinii sejmikowej, ale ulegała jej presji. Widać to na przykładzie wprowadzenia do części instrukcji sejmikowych hasła, domagającego się zniesienia elitarnych konwiktów. Mimo iż jeden z nich był jezuicki, miłośnik przeszłości, szlachcic wołyński Szczesny Czacki w *Skardze ubogiej szlachty na konwikty*... zwracał uwagę, że fakt ich powstania z czasem spowodować musi powstanie rażących różnic między wychowaniem lepszym w szkołach płatnych, a tym, które będą pobierać wychowankowie pozostałych szkół „publicznych”⁴². Dotychczasowy system kształcenia bez zbędnych i rujnujących skarb państwa nauk języków i filozofii posiadał tę przewagę, że służył w równym stopniu całemu stanowi szlacheckiemu. Kontakty i wysługiwanie się od młodości dzieci biednej szlachty dzieciom „panów polskich” były w przekonaniu Czackiego jak najbardziej wskazane.

1961, s. 70—80 oraz Bibl. Czart., rkps 1721, s. 29; por. także Wstęp Ł. Kurdybacy do S. Konarskiego *Pism pedagogicznych*, Wrocław 1959, s. XIX.

⁴⁰ S. Garczyński, *Anatomia Rzeczypospolitej Polskiej*, b. m. i wyd., s. 111 i n.

⁴¹ L. Wegner, *Stefan Garczyński, wojewoda poznański i dzieło jego Anatomia Rzeczypospolitej Polskiej 1706—1755*, Roczniki Tow. Przyj. Nauk. Pozn., t. VI, Poznań 1871, s. 3—52, pochwała Garczyńskiego napisana została przez J. A. Załuskiego, por. Bibl. Ossol., rkps nr 600/I, s. 125.

⁴² S. Czacki, *Skarga ubogiej szlachty na otworzone w Polsce konwikty podczas sejmików zanesiona*, [w:] S. Konarski, op. cit., s. 637.

Otwierały one możliwości przyszłych karier uzależnionych od „łaski pańskiej”. Zerwanie z tą tradycją znaczyć miało według autora doprowadzenie do upadku licznego w kraju stanu szlacheckiego. W nowych warunkach perspektywy życiowe ubogiej szlachty równać się zaczynały z możliwościami dzieci chłopskich. Wprost przerażające w tym kontekście miało być projektowane utworzenie Collegium dla synów bogatych mieszczan. Zachwianie starego porządku oświatowego zdawało się być dla Czackiego jednym z najniebezpieczniejszych posunięć, godzących w feudalne, wynikłe z urodzenia prawa i przywileje klasy rządzącej⁴³.

Destrukcyjne, oddające oświatę w ręce najbardziej reakcyjnej części jezuitów dążenie sejmiku szlacheckiego nie spotkało się z przeciwdziałaniem ze strony Potockich. Miejsce wychowania obywatelskiego z zasady było jedną z dalekich konsekwencji wychowania religijnego⁴⁴. Tylko dobry katolik, posłuszny i bezkrytycznie oddany kościołowi, może być pożytecznym Rzeczypospolitej — nauczali jezuitcy kaznodzieje. Jezuita Franciszek Salezy Bageński w 1759 r., dedykując swoje wywody znanemu z wykształcenia i niechęci do fanatyzmu Andrzejowi Zamoyskiemu, stwierdził w sposób wysoce aluzyjny, że nauki „czynią w człowieku rozumienie wielkie, prowadzą do wyniosłości, przeto, co by objaśnić powinny rozum, bardziej go zaćmia i zgubić mogą”, a w innym miejscu: „Przezorność wasza w naukach wysokich, biegłość w prawie i ustawach sądowych, dowcip z przyrodzenia — rzeczy to dobre i chwalebne, ale bez bojaźni boskiej nie czynią rozumnego serca”⁴⁵. Nie był to przykład jednostkowy. Zwrot w akcji konserwatywnej części duchowieństwa był reakcją na pojawiające się nowe tendencje wychowawcze i polityczne.

Familia nie zrezygnowała z nierównej walki. Polityka jej nie była prosta i łatwa. Oscylować musiała między opinią wykształconej elity a żądaniami sejmikowymi, między zasadami, domagającymi się zachowania ustaw krajowych, a praktycznymi posunięciami politycznymi, dokonywanymi w porozumieniu z Rosją. O dojściu jej do władzy miała zdecydować interwencja obca, o przyszłym powodzeniu reform — opinia szlachty⁴⁶. Dlatego też przez wiele lat postulatem pozostawała za-

⁴³ *Op. cit.*

⁴⁴ Np. J. Wujkowski, *Grot słowa bożego wskroś serce grzesznika przenikający*, Kazania, S. J., t. 2, Kalisz 1732, s. 252.

⁴⁵ F. S. Bageński, *Kazanie o potrzebie trojkiego ducha, mądrości, mocy i dobroci dla utrzymania sprawiedliwości w sądach miane*, S. J., Poznań 1739, s. 19, 22—23.

⁴⁶ J. Michalski, *Plan Czartoryskich naprawy Rzeczypospolitej*, „Kwartalnik Historyczny”, t. LXIII, nr 4—5, 1956, s. 29—43.



sada, że o sprawach krajowych winni decydować ludzie, szczącący się nie tylko dobrym urodzeniem, ale i wykształceniem. Kupczenie urzędami, rangami w wojsku stało się rzeczą powszechną⁴⁷. Matusiewicz wspomina, że wysokie urzędy poselskie dostawały się kilkunastoletnim synom magnackim⁴⁸. Nic więc dziwnego, że wspominający swą młodość Wybicki winić będzie za upadek Polski ludzi czasów saskich, stwierdzając: „Nasiono tych nieszczęść publicznych w złym gruncie edukacji leżało”⁴⁹.

Powodzenie reformy także zależało od oddziaływania społecznego szkoły. Wychować ona miała ludzi zdolnych do wykonania planów naprawy Rzeczypospolitej w praktyce społecznej. Świadomość konieczności zwiększenia liczby wykwalifikowanych kadr dla dalszego rozwoju życia w stojącym na przełomie kraju jest charakterystyczna dla elitarnych środowisk politycznych i kulturalnych. Mimo zapoczątkowanej reformy Konarskiego szkoła nie przygotowywała do rządzenia państwem. Nie dawała także użytecznych umiejętności, których nauki od lat czterdziestych domagali się zwolennicy Familii: Załuscy, Konarski, ojciec ostatniego elekta Stanisław Poniatowski i inni. Wówczas też, podobnie jak i w latach sześćdziesiątych, w instrukcjach sejmikowych czytamy, aby posłowie zwrócili uwagę: „Na otwarcie gór olkuskich przez sprowadzenie ludzi biegłych w potrzebnej do tego nauce i na to umyślili kosztą”⁵⁰. Projekty powołania towarzystwa mineralogicznego, zapowiadana przez pijarów nauka podstaw geologii, pierwsze publikacje na ten temat z lat sześćdziesiątych świadczą, że potrzeba było w kraju ludzi wykształconych w duchu „nowej nauki”, mających sprostać zadaniom życia gospodarczego⁵¹. Dzieje manufaktury magnackiej⁵², dzieje poszukiwań najwydajniejszych form produkcji rolnej wskazują na to, że usiłowano zastąpić brak polskich specjalistów⁵³ ludźmi przybyłymi z Niemiec, Francji, Anglii, Holandii.

⁴⁷ S. Jabłonowski, *Skrupuł bez skrupułu*, 1730, rozdz. 7, s. 70—71.

⁴⁸ M. Matusiewicz, *Pamiętniki*, Warszawa 1876, t. I, s. 210.

⁴⁹ J. Wybicki, *Życie moje*, Bibl. Nar., S. I, nr 106, Kraków 1927, s. 14.

⁵⁰ AGAD, Ks. Grodzkie, Łęczyckie, oblaty nr 33, s. 447; AGAD, Ks. Grodzkie, Płockie, oblaty nr 12, s. 499.

⁵¹ *Diariusz sejmu z 1748 r.*, wyd. W. Konopczyński, s. 120, a także *Ordynacje wizytacji apostolskiej dla prowincji polskiej szkół pobożnych*, [w:] S. Konarski, op. cit., cz. IV, § 193, por. również J. Redthamer, *Philosophia naturalis*, Varsovie 1761 i J. E. Guettard, *Memoire sur la nature-du terrain en Pologne*, Paris 1762 i in.

⁵² W. Kula, *Szkice o manufakturach w Polsce XVIII wieku*, Warszawa 1956, s. 41, 119.

⁵³ J. Rutkowski, *Studia z dziejów wsi polskiej XVI—XVIII w.*, Warszawa 1956, s. 263, 347.

Zapotrzebowanie na wiadomości użyteczne gospodarczo i kulturalnie powoduje dalszy wzrost posiadających wieloletnią tradycję publikacji o charakterze informacyjnym, kalendarzowym i encyklopedycznym. Poziom ich był różny. I tak na przykład wiele informacji ekonomicznych, a także i rzeczowych, dotyczących szkolnictwa, przytaczanych przez osławionego swą ignorancją Chmielowskiego w „Nowych Atenach”, jest ścisłych i poprawnych. Zasady urządzenia szkoły, rozmieszczenia sal lekcyjnych, bibliotecznych oraz mieszkań studenckich⁵⁴ wskazują na to, że autor dzieła potrafił nagromadzić obok wiadomości bzdurnych i bałamutnych niewątpliwie także i pożyteczne dla czytelnika. Podobne zdanie można powiedzieć o zawierającym dużo wiadomości magazynie „Albert Nowy”. Nieznany autor podaje w nim cały szereg przepisów dotyczących prac gospodarskich i domowych⁵⁵. Jednocześnie widzimy zerwanie z astrologicznymi i zabobonnymi wierzeniami, które u wspomnianego Chmielowskiego zajmowały jeszcze niepoślednie miejsce. Wszystkie znane przykłady przekonują nas o przypadkowości bezkrytycznie dobranego materiału przez ludzi nie przygotowanych naukowo do zaspokojenia zainteresowań praktycznych ówczesnego społeczeństwa.

Jeszcze więcej wiadomości świadczących o wzroście zainteresowania otaczającym światem przynoszą kalendarze. Porady praktyczne zgodne z doświadczeniem ludowym, a wielokroć z zasadami „nowej nauki” spotykamy na przykład w wydanej pod koniec panowania Augusta III *Warszawskiej kołędzie*, napisanej przez pijara Wiśniewskiego⁵⁶, a także w nieco mniejszym stopniu w kalendarzach jezuita Paprockiego⁵⁷. Tak *Koługa*, jak i inne kalendarze pijarskie, jezuickie, akademickie rychło znajdowały odbiorców. O ile jednak kalendarze pijarskie docierały w zasadzie do elity intelektualnej i środowisk stołecznych⁵⁸, o tyle posiadające wieloletnią tradycję i największy nakład kalendarze Duńczewskiego, wydawane w Akademii Zamojskiej, obejmowały swym zasięgiem mniej oświecone warstwy szlacheckie, biedną i średnią szlachtę. Autor ich w sprawach wychowania i nauczania wypowie się w 1750 r., kiedy to zwróci uwagę na konieczność powiązania treści nauczania w szkołach z doświadczeniem i potrzebami społecznymi, a to przez rozwój nauk ścisłych i przyrodniczych. One to, według autora, mogą przyczynić się do wzrostu zamożności kraju. Pragnie więc zainteresować nauką o przyro-

⁵⁴ B. Chmielowski, *Nowe Ateny albo akademia wszelkiej sciencji pełna*, Lwów 1756, t. I, s. 233, 350—351, 382—387 i in.

⁵⁵ „Albert Nowy”, b. r. i m.

⁵⁶ A. Wiśniewski, *Koługa warszawska*, Warszawa 1751.

⁵⁷ S. Bednarski, *Upadek i odrodzenie szkół jezuickich w Polsce*, Kraków 1933, s. 85—86.

⁵⁸ J. Kitowicz, *op. cit.*, s. 118.

dzie i jej praktycznym wykorzystaniu najwyższe szkoły krajowe, np. Akademię Krakowską. Pogląd swój motywuje tym, że wiedza ta jest lepiej znana „prostakom na wsi niżeli mądrym w szkołach po miastach”⁵⁹.

Tendencje rozwojowe gospodarki krajowej wyraźnie się zmieniały. Pozornie ustabilizowana sytuacja oświatowa w Rzeczypospolitej nie mogła być trwała. Rozbieżność między potrzebami nie tylko państwa, ale i codziennego życia ekonomicznego i społecznego przyspieszała moment, w którym reforma stałaby się posunięciem nieuniknionym. Przychylnie przyjęcie przez rodziców zmian w nauczaniu i wychowaniu, zapoczątkowanych przez pijarów, znaczyło, że bardziej oświecona część opinii publicznej akceptuje nowe cele i treści wychowania i nauczania. Nawet najzacieklejsi wrogowie wszelkich nowości, jak na przykład autor *Skargi ubogiej szlachty na konwikty*..., nie mogli między wierszami swych krytycznych wypowiedzi ukryć zazdrości wobec nowych i lepszych, chociaż elitarnych konwiktów i szkół.

IV

Które z dążeń szlachty zostać mogły i zostały wykorzystane przez Czartoryskich dla ich planów polityczno-oświatowych? Odpowiedź na to pytanie daje analiza instrukcji sejmikowych, pism ulotnych i rozpraw, pochodzących z początku lat sześćdziesiątych XVIII stulecia.

Precedensem prawnym do postawienia sprawy, aby opaci klasztorni przyjmowali na wychowanie młodzież szlachecką, zajmując się jej edukacją, były prawa wydane przez Zygmunta Augusta⁶⁰, a zatwierdzone konstytucją 1736 roku. Niepożyteczność zakonów dla państwa dostrzeżona została już w latach czterdziestych XVIII wieku. Najczęściej problem ten wydobywali zwolennicy Familii. Żądali oni między innymi ograniczenia szkodliwej dla kraju dużej ilości powołań zakonnych⁶¹. Uczynienie z zakonów narzędzia do realizowania celów Rzeczypospolitej miało być jednym z pierwszych kroków zbliżających moment upaństwowienia zakonnego szkolnictwa. Inicjatywa wychodziła jednak od stanu świeckiego. Wyjątek stanowili zewsząd atakowani pijarzy. Będąc w trudnych warunkach materialnych, oddawali się oni pod opiekę króla i sej-

⁵⁹ R. Pollak, *Światła w saskich ciemnościach*, „Przegląd Zachodni”, t. X, nr 1—2, 1951, s. 264—273 oraz W. Kula, *op. cit.*, t. I, s. 72.

⁶⁰ *Observacje dla objaśnienia kontrowersji de evocationibus, inter statum spiritualem et saecularem zachodzących z okazji manifestów, pozwów i różnych skryptów w tym czasie in publicum wyszłych, a mianowicie memoriału, na przesłanie sejmiki przedsejmowe przestanego, z praw koronnych zebrane*, b. m., 1753; O prawie 1736, AGAD, Ks. Grodzkie, Sieradzkie, relacje nr 134, s. 207.

⁶¹ AGAD, Zb. Popiel., rkps 119, s. 44 i n.

mujących stanów. Nikt też z duchownych zakonnych nie podzielał ich zdania, że „piecza o dobre wychowanie młodzieży należy [...] do króla i Rzeczypospolitej ministrów”⁶².

Podział kompetencji między stanem świeckim a duchownym przez ten ostatni był traktowany w sposób jednostronny. Uważano bowiem, że pouczanie duchowieństwa o obowiązkach wobec państwa i społeczeństwa jest niczym innym, jak tylko przejęciem argumentacji heretyckiej, jansenistycznej lub deistycznej⁶³. Propozycja ograniczenia władzy duchownych do spraw wiary i moralności, jaką spotykamy w polskim przekładzie książki de la Borde'a, spotkała się szybko z potępieniem ze strony jezuitów i episkopatu⁶⁴. Obrona przed przejęciem jakichkolwiek obowiązków wobec państwa, prowadzona przez duchowieństwo, opóźniła możliwość wystąpienia z planem scentralizowania oświaty. Ostatnie lata panowania Augusta III w zasadzie przyniosły zwycięstwo zwolennikom koncepcji odwrotnej.

Z drugiej strony, powstające coraz liczniej szkoły, nie związane ani celami, ani programami, odgrywały przez sam fakt swojego rozwoju pozytywną rolę. Potrzeba społeczna ingerencji władzy państwowej stawała się coraz większa. Tezę tę potwierdzają procesy między odmiennymi typami szkół oraz spory między ich właścicielami a szlachtą.

Ta ostatnia sprzeczność występuje zazwyczaj na podłożu ekonomicznym i politycznym. Już w 1753 r. Wojciech Zabielski wydaje dzieło *O poszanowaniu duchownych i dziesięcinach*. Wskazując na zasługi stanu duchownego, autor podkreśla jego nauczającą, oświatową rolę⁶⁵. Zabielski, będąc „sam pod znakiem Towarzystwa Jezusowego”⁶⁶, wywodzi prawo dziesięciny między innymi ze swoście pojmowanego „prawa natury”. Skarży się przy tym, że szlachta oszukuje nie troszczących się o sprawy materialne duchownych, nie wywiązuje się w stosunku do nich ze swych powinności. Pisząc o sobie i swych kolegach zakonnych, autor twierdzi, że duchowni, a szczególnie jezuita, stosują się do nauki św. Pawła, który zalecał: „abyśmy się czytaniem ksiąg, nauką, spekulacją bawili”⁶⁷.

Żale Zabielskiego były jak najbardziej uzasadnione. Argumenty natury materialnej spotykamy także w wielu publikacjach i pismach ulotnych o nastawieniu antyjezuickim. Ze względu na tendencyjność tych

⁶² E. Kurdybacha, *Działalność pedagogiczna...*, s. 91.

⁶³ W. Smoleński, *Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII*, Warszawa 1949, s. 206 i n.

⁶⁴ *Op. cit.*, s. 211—215.

⁶⁵ W. Zabielski, *op. cit.*, s. 8, 96.

⁶⁶ *Op. cit.*, s. 8.

⁶⁷ *Op. cit.*, s. 96—98.

utworów należy do nich stosować daleko posuniętą krytykę. Mimo to ataki na jezuickie środowisko nauczające miały duże znaczenie, gdyż podważały autorytet najbardziej popularnego wśród szlachty zakonu⁶⁸.

Najstarszymi, obiegającymi kraj w połowie XVIII w. utworami antyjezuickimi były: *Rozmowa poufała dwóch faryzeuszów w mięsopusty anno 1694 prywatnie przy dobrej myśli miana* oraz szereg przypisywanych jezuitom modlitw⁶⁹. Działalność zakonu uznano za sprzeczną z potrzebami państwa, jego polityką i interesem gospodarczym wszystkich stanów. Wśród drugorzędnych argumentów, wskazujących na negatywną rolę jezuitów w kraju, znajdowały się także i takie, które posiadały charakter oświatowy. Twierdzono, że jezuiti ze szkodą dla kraju wychowują młodzież posłuszną tylko Rzymowi. W „nieuczciwej” rywalizacji z innymi zakonami zazwyczaj wygrywają. Z tego powodu zubożała Akademia Krakowska i inne szkoły, tymczasem jezuickie wypełnione są uczniami. Manifestowana dewocja nauczycieli i uczniów nie może przyśłonić faktów nieprzestrzegania zasad życia zakonnego, rozpusty, pijaństwa, obżarstwa, potwarzy, oszczerstw, a nawet zabójstw⁷⁰.

Walka szlachty o utrzymanie swego stanu posiadania znajduje jeszcze pełniejsze odbicie w *Kopii listu przyjaciela do przyjaciela z 1761 roku* czy też we wcześniej powstałej w 1756 r. *Kolędzie jezuickiej*. Ta ostatnia spowodowała pojawienie się całego szeregu utworów, nawiązujących do jej treści. Są nimi: *Zysk ofiarowany z kolędy*, *Reskrypt wyrażający, że nie żałuje, co raz ofiarował w kolędzie*, *Reskrypt na reskrypt*, *Autor paszkwilu, co się z jego odwołaniem stało, przez przyjaciela odpowiada* oraz utwór podsumowujący tę poetycką polemikę pod tytułem *Jezuici w maskach*⁷¹.

Wywody krytyków zakonu sięgają do argumentów wszystkich środowisk duchownych, niechętnie patrzących na samodzielną działalność jezuitów, a więc: innych zakonów⁷², części episkopatu polskiego⁷³ i duchowieństwa parafialnego⁷⁴. Mimo krytyki niektórych oświatowych posunięć jezuickich, w tym przede wszystkim płatnego konwiktu warszawskiego, z żadnymi konstruktywnymi propozycjami nie mamy do czynienia. Nieobyczajność, demoralizacja młodzieży szlacheckiej iść miała

⁶⁸ J. Kitowicz, *op. cit.*, s. 119—120.

⁶⁹ Bibl. Ossol., rkps nr 1809/II, s. 21—47.

⁷⁰ Prostak, jeden z bohaterów *Rozmowy*, mówi o świętości jezuitów: „a po staremu z tym wszystkim zgorzenie, większe skandala aniżeli w inszych zakonach”, *op. cit.*, s. 46.

⁷¹ *Kopia listu...*, *op. cit.*, s. 49, polemika nad *Kolędą*, AGAD, A. Radz., dz. II, ks. 36, wszystkie utwory, s. 188—214. Por. także drugi odpis *Kolędy jezuickiej*, *op. cit.*, s. 207—208.

⁷² Bibl. Ossol., rkps nr 1809/II, s. 49.

⁷³ Tamże, s. 52.

⁷⁴ Tamże, s. 49.

w parze, według autora *Kolędy jezuickiej*, ze złym nauczaniem. Spotykamy się więc z krytyką nowych treści wychowania i nauczania zreformowanej szkoły. M. in. czytamy:

„Uczyć tam będą, czego nie umieją,
Albo się z czego w duchu swoim śmieją,
Bogdaj panięta będą prostakami,
Oni panami”⁷⁵.

Ocena zmiany kierunku wychowawczego jezuitów nie bez racji została tak sformułowana, by podkreślała nieszczerłość posunięcia oświatowego, jakim była rozgłoszona na cały kraj reforma ich szkół warszawskich. Nie przekonywający byli jezuita jako reformatorzy tego porządku społeczno-kulturalnego, który był ich pośrednim dziełem. Fakt zmiany stanowiska wychowawców saskiego społeczeństwa potwierdzać się zdawał te sądy, w których ocenę działalności „synów Lojoli” dokonywano w myśl kryteriów o użyteczności społecznej zgromadzenia nauczającego. Istnienie jego nie rozwiązywało aktualnych problemów oświatowych. Wzrastający analfabetyzm, niechęć do pracy umysłowej, liczenie bardziej na protekcje niż na własne umiejętności i zdolności to objawy wyraźnie występujące w mniej oświeconych środowiskach biednej i średniej szlachty prowincjonalnej⁷⁶.

Ilość dzieł i publikacji przychylnych jezuitom była większa od ilości publikacji o krytycznym nastawieniu do zakonu. Dotyczy to jednak w zasadzie literatury drukowanej, a więc takiej, w której odpowiedzialność autora za głoszone słowo była niewspółmiernie większa niż w anonimowej, ulotnej, rękopiśmiennej publicystyce. Często spotykamy w papierach z lat sześćdziesiątych rękopiśmienne odpisy gdzie indziej drukowanych pochwał Towarzystwa Jezusowego. Takim pismem był zapewne obiegający Polskę w przededniu konwokacji 1763 r. odpis *Memoariatu podanego królowi francuskiemu od xx jezuitów paryskich*⁷⁷.

Do przeważających w swej ilości zarzutów, winiących zakon jezuitów za jego zbytnią interesowność, dojdą z czasem i inne, krytykujące przede wszystkim jezuicki ideał wychowawczy w oparciu o zasadę interesu państwa. Znajdzie to swój wyraz w powstającej mowie na sejm konwokacyjny Andrzeja Zamoyskiego. Przedstawiając w zarysie plan przyszłej reformy, mówca stwierdził: „Trzeba wiary prawdziwej założyć fundamenta, ona najlepiej demonstruje, czym był, czym jest i jakim być powinien człowiek [...] Będzie wiara pomocna Rzeczypospolitej”⁷⁸.

⁷⁵ AGAD, A. Radz., dz. II, ks. 36, s. 188.

⁷⁶ Por. przyp. 37, *Echa kasaty*, AGAD, A. Radz., dz. II, ks. 36, s. 188, s. 214 oraz Bibl. Ossol., rkps nr 1809/II, s. 88.

⁷⁷ AGAD, A. Radz., dz. II, ks. 36, s. 126—127.

⁷⁸ Por. przyp. 4.

Przewartościowanie, które dokonywało stronnictwo Czartoryskich, było ściśle związane z wystąpieniem politycznym Stanisława Konarskiego, który pisząc *O skutecznym rad sposobie* przysporzył zakonowi pijarów wielu zwolenników, ale i wielu wrogów. Począwszy od 1762 r. coraz częstsze staną się głosy chwalaące braci Konarskich za ich starania oświatowe⁷⁹, a także i projekty polityczne⁸⁰. Z drugiej strony szybko konserwatywna część opinii szlacheckiej zorientowała się w tym, że działalność oświatowa środowiska Collegium Nobilium jest także i działalnością polityczną. *List J.Mci Pana Wołłowicza, marszałkiewicza słonimskiego, na ostatni sejm posła do J.Mci Pana Mikulskiego, wojskiego słonimskiego, posła z powiatu Słonimsk...* był przychylną odpowiedzią dla pijarów na wyszły prawdopodobnie spod ręki Czackiego *List ciekawy przeciw autorowi książki o utrzymaniu sejmów z responsem*⁸¹. Stare zarzuty Czackiego były uzupełnione nowymi. Propozycja Konarskiego, by ograniczyć liberum veto, była potraktowana jako nowy zamach na republikańską równość, której zagrażały już konwikty. Autor *Listu ciekawego* nie bez racji udowodniał, że tych samych treści politycznych, które są zawarte w „niegodziwej książce” Konarskiego, uczą w konwiktach. Ciekawy jest przy tym dobór argumentów Czackiego, który atakował nie tylko Konarskiego, ale wszystkich „nowomodnych” reformatorów, zajmujących podobne stanowisko. Pretekstem do wystąpienia było według jego własnych słów zapoznanie się z treścią listu marszałka słonimskiego Wołłowicza do wizytatora misjonarzędów Śliwickiego, w którym nie szczędzono pochwał autorowi *O skutecznym rad sposobie*. Jeszcze wyraźniej niż w *Skardze ubogiej szlachty* w 1762 r. usiłuje autor *Listu* zespolić szkodliwość tak dla państwa, jak i dla religii wychowania konwiktowego. Czytamy więc: „I terażniejsze konwikty w mocnej należy mieć uwadze, z uszczerbkiem wiary i wolności, z zniszczeniem stanu szlacheckiego, z ubożeniem miast, rozszerzone. Wstydzą się panowie konwiktorowie iść ze świecami przed Najświętszym Sakramentem podając, że są kawalerami, nie studentami; niech się nie wstydzą imienia studentów, nikt nic nie umie nie ucząc się, wlna mądrość jest rzadkim cudem”⁸².

⁷⁹ Np. *Mowa... Pana Lanckorońskiego, kasztelana kijowskiego, na senatus konsylium... 25, 8-bris, anno 1762.*

⁸⁰ Np. *Mowa... Pana Franciszka Bielińskiego, marszałka wielkiego koronnego, R. P. 1762, dnia 30 października na senatus...*

⁸¹ Obydwie publikacje wyd. w 1762 r. Tytuł właściwy *Listu ciekawego* brzmi następująco: *List przyjaciela do WJMci Pana Wołłowicza, marszałka słonimskiego, pisany z okazji listu jego pisanego do JMci Xiędza Śliwickiego, wizytatora misjonarzędów, chwalać książkę wyszłą z druku »O skutecznym rad sposobie albo utrzymaniu sejmów ordynaryjnych«.*

⁸² *Op. cit.*, s. 9.

Odpowiadający pijarzy lub też ich przyjaciele mieli zadanie stosunkowo proste. Stare argumenty o krzywdzie „ubogiej szlachty” odpięrano już kilkakrotnie, a ostatnia odpowiedź Jordana w *Mowie o konwiktach* posłużyła polemistom za podstawę ich odpowiedzi Czackiemu⁸³. Załączony spis uczniów Collegium Nobilium warszawskiego był, jak sądził poseł Wołłowicz, wystarczającym dowodem na to, że pijarzy dążą do takiego wychowania synów przywódców dwóch stronnictw politycznych, a szczególnie republikańskiego, by w kraju panowała zgoda i „miłość dobra publicznego”⁸⁴. Przypisywanie im stanowiska zaangażowanego w spory wewnątrzszlacheckie nie mogło mieć sensu i nie stanowiło żadnego dowodu na to, że zajmują się oni sprawami niewłaściwymi dla ich stanu duchownego. Dbający o dobre imię zakonu również wśród szlachty republikańskiej polemiści pijarscy nie ujawnili, rzecz jasna, nazwiska autora kolejnego tomu *O skutecznym rad sposobie*, do którego dołączony został *List ciekawy* i odpowiedź Wołłowicza⁸⁵.

Ostrożność pijarska była tym bardziej uzasadniona, że skompromitowana próbami zamachu stanu Familia także stała wobec potrzeby dokonania w swym programie pewnych kompromisów, które by podniosły jej prestiż wśród szlachty sejmikowej. W zasadzie jednak tak sytuacja Czartoryskich, jak i innych środowisk postępowo-kulturalnych była korzystna. Swe koncepcje oświatowe wiązali z prądem wstępującym i zyskującym coraz to nowych zwolenników wśród obywateli. Cały szereg przykładów Fenelona, Le Nobla i innych⁸⁶, a przede wszystkim pisane po francusku pedagogiczne uwagi Pyrrhusa de Varille⁸⁷, stwarzały możliwość przejścia aktualnego tak we Francji, jak w Polsce postulatu, by: „W Rzeczypospolitych, w których obywatel rządzi i urzędy sprawuje, najwięcej baczyć prawodawca powinien na ćwiczenie młodzi, które to ćwiczenie miałoby być w jeden na zawsze ułożony sposób, stosujących się ustanowienia i własności rządów”⁸⁸.

⁸³ *List JMci Pana Wołłowicza, marszałkiewicza...*, s. 74, i n.

⁸⁴ *Op. cit.*, s. 82.

⁸⁵ S. Konarski, *O skutecznym rad sposobie*, Warszawa 1762, t. III; *List do JMci X. Śliwickiego visit, general, missionis, cenzora ordynaryjnego ksiąg, z 26 III 1761 Kazimierza Wołłowicza, marszałka stonimskiego imieniem całego powiatu*, dołączony do t. II, s. 268—269; *Odp. Śliwickiego*, tamże, s. 270—271.

⁸⁶ F. Fenelon, *Przypadki Telemaka syna Ulisesa*, Lipsk 1750, s. 48 i E. Le Noble, *Szkoła świata*, przekład M. Dusiatkiego Rudomiña, Królewiec 1755, t. I, s. 29.

⁸⁷ W. Smoleński, *op. cit.*, s. 306—307; por. także, *Pyrrhus de Varille*, [w:] *Zebranie polityczne albo krótki opis różnego panowania polskiego odmian*, Warszawa 1763, s. 279—297 i in.

⁸⁸ J. Faciolati, *Młody kawaler w umiejętności sprawowania Rzeczypospolitej i ustawach ćwiczony*, przekł. M. J. Lubiński, Kraków 1752, s. 39.